

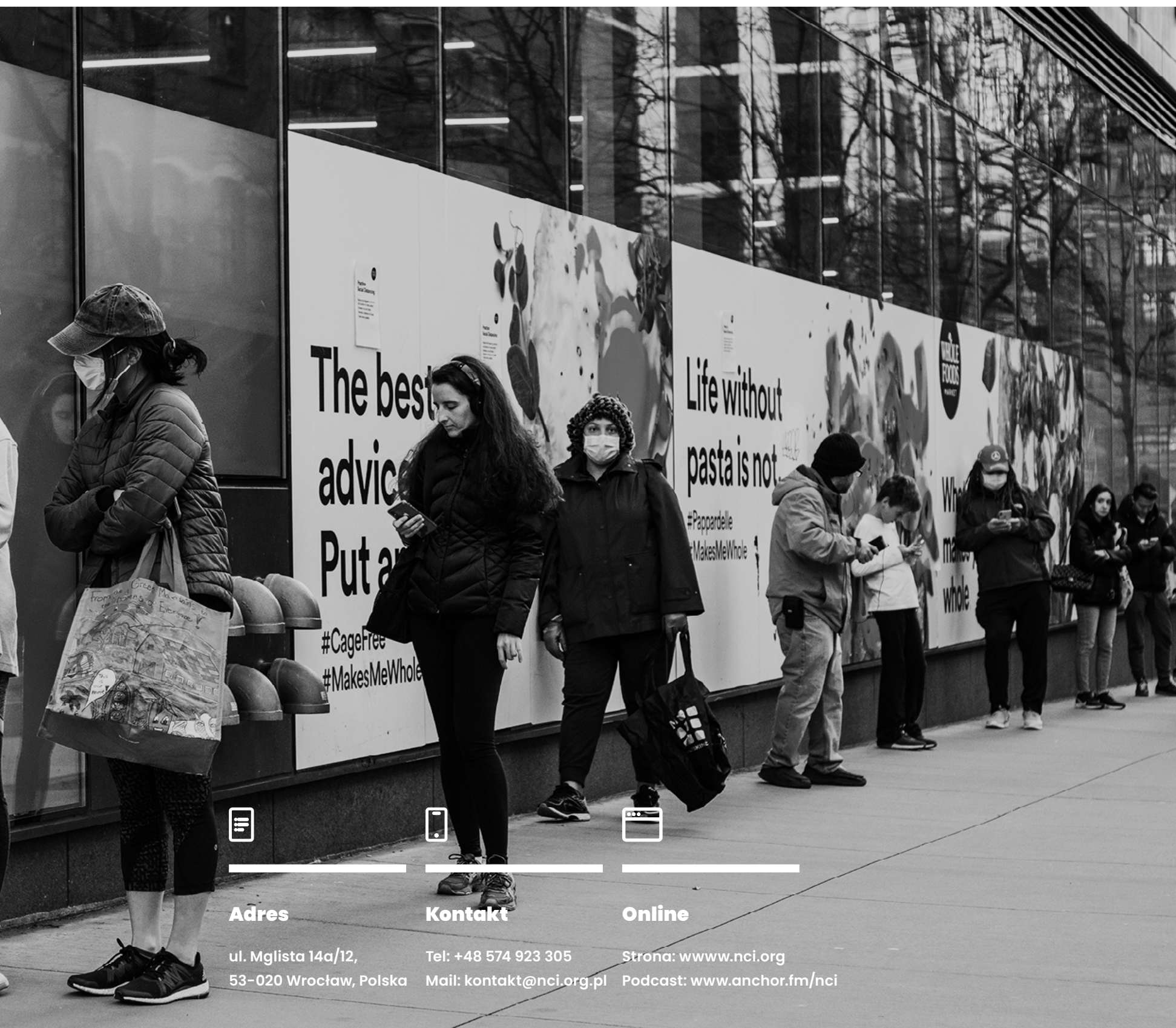
Temporarily

CLOSED

due to COVID-19 pandemic

LIPIEC – WRZESIEŃ 2020

vol. III



Adres

ul. Mglista 14a/12,
53-020 Wrocław, Polska



Kontakt

Tel: +48 574 923 305
Mail: kontakt@nci.org.pl



Online

Strona: www.nci.org
Podcast: www.anchor.fm/nci

Rzeczywistość czasu pandemii

Przedmowa 05

Cyberbezpieczeństwo pracy zdalnej.
Poradnik nie tylko na pandemię 06

Tajemnica popularności Facebooka:
rola algorytmów 12

Pogromcy mitów Światowej Organizacji Zdrowia:
fakty o COVID-19 16

Media społecznościowe i „koronasceptycy” 18

Wywiad: Ameryka przed wyborami.
Jakie lekcje może wyciągnąć Europa? 22

Leksykon bezpieczeństwa informacyjnego, cz. 1 32

NCI

CYBERCAST

JUŻ DOSTĘPNY!

1 lipca 2020 r. udostępniliśmy dla Was odcinek podcastu o pracy biegłego w zakresie cyberbezpieczeństwa.

Cybercast dostępny na platformach:

www.soundcloud.com/nci_org

www.anchor.fm/nci

oraz na naszej stronie www.nci.org.pl

- » Co robi biegły sądowy z zakresu bezpieczeństwa komputerowego?
 - » Jak bada się dowody cyfrowe w sprawach sądowych?
- » Jak wygląda współpraca biegłego z organami ścigania
 - » Czy bycie biegłym to bardziej praca, czy pasja?

Narodowy Instytut Cyberbezpieczeństwa

Drodzy czytelnicy,

Pandemia COVID-19 pozostaje wciąż jednym z największych globalnych wyzwań dla ludzkości. Jej wpływ na sytuację społeczno-polityczną, ale i codzienne życie każdego z nas jest nie do przecenienia. Mimo to, w jej cieniu zachodzi szereg procesów, od których zależą kwestie gospodarcze, bezpieczeństwa, ale i przyszłości całego świata.

Nasza nowa rzeczywistość to dla milionów osób praca zdalna, z którą wiąże się szereg zagrożeń, zwłaszcza w sieci. Dlatego też przedstawiamy Poradnik nie tylko na pandemię, traktujący o tym jak najlepiej firmy i użytkownicy indywidualni mogą zadbać o cyberbezpieczeństwo przy pracy z domu. W związku z emisją głośnego filmu dokumentalnego na platformie Netflix pt. „Dylemat społeczny” (ang. The Social Dilemma), poświęconego zagadnieniom prywatności, mediów społecznościowych i działań potentatów z branży IT, polecamy nasz komentarz do sprawy roli algorytmów.

W związku z rozprzestrzenianiem się na szeroką skalę kłamstw i innych manipulacji na temat koronawirusa, polecamy zapoznanie się z pracą **Mythbusters Światowej Organizacji Zdrowia**. Skomentowaliśmy również tzw. „zjawisko koronasceptycyzmu”. Mamy też gratkę dla wszystkich zainteresowanych tym, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych. W obszernym wywiadzie, amerykański dziennikarz i autor **Thomas Kent** odsłania kulisy skomplikowanych procesów i zjawisk zachodzących w amerykańskiej przestrzeni informacyjnej, ale i na poziomie społecznym w związku z toczącą się **kampanią prezydencką**.

Na koniec natomiast, przygotowaliśmy pierwszą część opracowania, którego brakowało w zasobach internetowych – leksykon, porządkujący podstawowe definicje związane z bezpieczeństwem informacyjnym.

Zespół Narodowego Instytutu Cyberbezpieczeństwa

zaprasza do lektury.



Cyberbezpieczeństwo pracy zdalnej.

Poradnik nie tylko na pandemię.

Utrata danych, to bardzo bolesny incydent. Poniżej, podstawowe porady bezpieczeństwa pracy zdalnej, które musi wprowadzić każda organizacja, aby zachować ciągłość działania.

Dostęp zdalny musi łączyć kilka elementów bezpieczeństwa. Najczęściej jest to poufność, która musi zapewnić bezpieczeństwo komunikacji zdalnej z zasobami firmowymi, ale również bezpieczeństwo przechowywanych

danych. Integralność, czyli wykrywanie wszelkich anomalii związanych z komunikacją zdalną i przede wszystkim dostępność zasobów firmy, co w wielu organizacjach pokazało duży problem podczas pierwszych marcowych prób przejścia na pracę zdalną. Serwery nie wytrzymały, Internet za wolny, a połączenia VPN (Virtual Private Network) miały za małą przepustowość, już nie mówiąc o dostępności sprzętu przenośnego dla pracowników.

» **Na początek, kilka prostych kroków które zapewnią poufność, integralność i dostępność w pracy zdalnej:**

-  Dobrą praktyką przy planowaniu zabezpieczeń dostępu zdalnego jest założenie, że sieci między urządzeniem klienckim a organizacją nie mogą być zaufane,
-  Zaleca się zakładać, że urządzenia klienckie zostaną zainfekowane złośliwym oprogramowaniem,
-  Warto rozważyć równowagę między korzyściami zapewniania zdalnego dostępu do dodatkowych zasobów a potencjalnym wpływem na narażenia tych zasobów,

-  Rekomendowane jest zabezpieczanie zasobów wewnętrznych, które spółka decyduje się udostępniać za pośrednictwem dostępu zdalnego, poprzez kontrolowanie dostępu i szyfrowanie oraz tworzenie kopii zapasowych, które chronią przed zagrożeniami zewnętrznymi,

-  Powinno się rozważyć dopuszczanie urzędników innych organizacji w przedsiębiorstwie i zdecydować o ustanowieniu oddzielnej, zewnętrznej, dedykowanej sieci do użytku w obiektach przedsiębiorstwa.

Połączenie wszystkiego w jedno to nie lada wyzwanie, a do tego musimy zapewnić bezpieczeństwo przed różnymi zagrożeniami, ponieważ każdy dostęp zdalny zwiększa ryzyko niekontrolowanej utraty danych w porównaniu z autoryzacją z wnętrza organizacji.

Przed wdrożeniem rozwiązań zdalnego dostępu, warto spojrzeć na istniejące zagrożenia wynikające z telepracy. Modelowanie zagrożeń obejmuje identyfikację interesujących nas zasobów oraz możliwych zagrożeń, słabych punktów i mechanizmów kontroli bezpieczeństwa, a następnie ilościowe określenie prawdopodobieństwa udanych ataków i ich skutków, a na końcu analizę tych informacji w celu określenia, gdzie należy poprawić lub wprowadzić nowe zabezpieczenia.

Modelowanie zagrożeń pomaga organizacjom zidentyfikować wymagania dotyczące bezpieczeństwa i zaprojektować rozwiązanie dostępu zdalnego, aby uwzględnić mechanizmy kontroli potrzebne do spełnienia wymagań bezpieczeństwa. Główne obawy dotyczące bezpieczeństwa technologii, które powinny być uwzględnione w większości modeli zagrożeń związanych z pracą zdalną, są następujące:

Cyberbezpieczeństwo pracy zdalnej.

Poradnik nie tylko na pandemię.



Bezpieczeństwo fizyczne komputerów służących do pracy zdalnej.

Organizacja powinna przewidywać takie sytuacje, jak ich kradzież, zgubienie czy zniszczenie. Po kradzieży ktoś niepowołany może próbować uzyskać do nich dostęp, dlatego tak ważne jest określenie działań w wewnętrznych regulacjach, jak wyłączenie komputerów po zakończonej pracy i zastosowanie szyfrowania danych, aby nikt niepowołany, nie był w stanie dostać się do ich zawartości. Komputer może zostać zniszczony lub stać się niezdalny do użytku, dlatego bardzo ważne są kopie zapasowe gromadzonych informacji. Dane uwierzytelniające mogą zostać podejrzone przez ramię lub monitoring, dlatego tak ważne jest mocne uwierzytelnianie połączenia firmowego. Może ono być wieloskładnikowe, ale również możemy zabezpieczyć się w najprostszej postaci stosując filtr prywatyzujący.

Połączenia z niezabezpieczonych sieci.

Cały dostęp do zasobów firmy, odbywa się poprzez internet. Organizacja nie ma kontroli nad bezpieczeństwem sieci zewnętrznych, ale równie może się przed nimi zabezpieczać, co spowoduje zmniejszenie ryzyka podsłuchania naszego ruchu sieciowego czy ataku *man-in-the-middle*, który polega na przechwyceniu i modyfikacji komunikacji. Przy zwiększaniu bezpieczeństwa dostępuów zdalnych organizacje powinny zakładać, że połączenie między urządzeniem pracownika a organizacją, nie jest zaufane. Ryzyko związane z wykorzystywaniem niezabezpieczonych sieci można ograniczyć, ale nie wyeliminować. Najlepiej poprzez zastosowanie technologii szyfrowania w celu ochrony poufności i integralności komunikacji, a także poprzez mechanizmy wzajemnego uwierzytelniania, w celu weryfikacji tożsamości obu punktów końcowych.



Zainfekowane urządzenia w sieciach wewnętrznych

Zainfekowane urządzenia w sieciach wewnętrznych, szczególnie urządzenia kontrolowane przez inne organizacje, są często używane w sieciach zewnętrznych, a następnie wprowadzane do firm i podłączane bezpośrednio do ich sieci wewnętrznych. Osoba atakująca, z fizycznym dostępem do urządzenia klienckiego, może zainstalować na nim złośliwe oprogramowanie, aby wykraść dane z zasobów firmy. Jeśli urządzenie klienckie jest zainfekowane złośliwym oprogramowaniem, może ono się rozprzestrzenić się po całej organizacji w momencie, gdy to urządzenie zostanie podłączone do sieci wewnętrznej. Organizacje powinny założyć, że urządzenia klienckie zostaną zainfekowane i odpowiednio zaplanować kontrolę bezpieczeństwa. Oprócz obowiązku stosowania podstawowych technologii ochrony przed złośliwym oprogramowaniem, takich jak

oprogramowanie antywirusowe na laptopach, firmy powinny rozważyć użycie rozwiązań kontroli dostępu do sieci (NAC – Network Access Control), które weryfikują stan bezpieczeństwa urządzenia klienckiego przed zezwoleniem mu na korzystanie z sieci wewnętrznej. Firmy powinny również rozważyć użycie oddzielnej sieci dla wszystkich zewnętrznych urządzeń klienckich i urządzeń kontrolowanych przez strony trzecie, zamiast zezwalać im na bezpośrednie połączenie z siecią wewnętrzną. Organizacje muszą zachować równowagę między korzyściami zapewniania zdalnego dostępu do dodatkowych zasobów a potencjalnym wpływem na narażenia tych zasobów. Muszą one zabezpieczyć wszelkie zasoby wewnętrzne, które zdecydują się udostępnić za pośrednictwem dostępu zdalnego, przed zagrożeniami zewnętrznymi, a dostęp do tych zasobów powinien być ograniczony do niezbędnego minimum poprzez firewall i inne mechanizmy kontroli dostępu.

Wyróżniamy cztery podstawowe formy zdalnej komunikacji:

Bezpieczny tunel komunikacyjny,

za pomocą którego można przysyłać informacje między sieciami, w tym sieciami publicznymi, takimi jak internet. Tunele są zwykle ustanawiane za pomocą technologii wirtualnych sieci prywatnych (VPN – Virtual Private Network). Po ustanowieniu tunelu VPN między urządzeniem pracownika, a bramą VPN organizacji, który jest szyfrowany.

Dostęp poprzez przeglądarkę,

do specjalnego środowiska, za pomocą którego możemy połączyć się z zasobami firmowymi, po podaniu danych uwierzytelniających.

Pamiętajmy, użytkownicy dzielą się na tych, którzy robią kopie zapasowe i tych, którzy zaczęli je robić. Dlatego tak ważne jest ich tworzenie, ponieważ nigdy nie jesteśmy w stanie całkowicie się zabezpieczyć przed czyhającymi zagrożeniami, a to pomoże nam w ciągłości działania.

Konrad Mazurek

Zdalny dostęp do pulpitu,

który umożliwia zdalne sterowanie określonym komputerem w organizacji, najczęściej urządzeniem użytkownika w biurze organizacji z urządzenia klienckiego wykorzystywanego do pracy zdalnej.

Bezpośredni dostęp do indywidualnej aplikacji,

przy czym aplikacja zapewnia własne zabezpieczenia (szyfrowanie komunikacji, uwierzytelnianie użytkownika itp.).

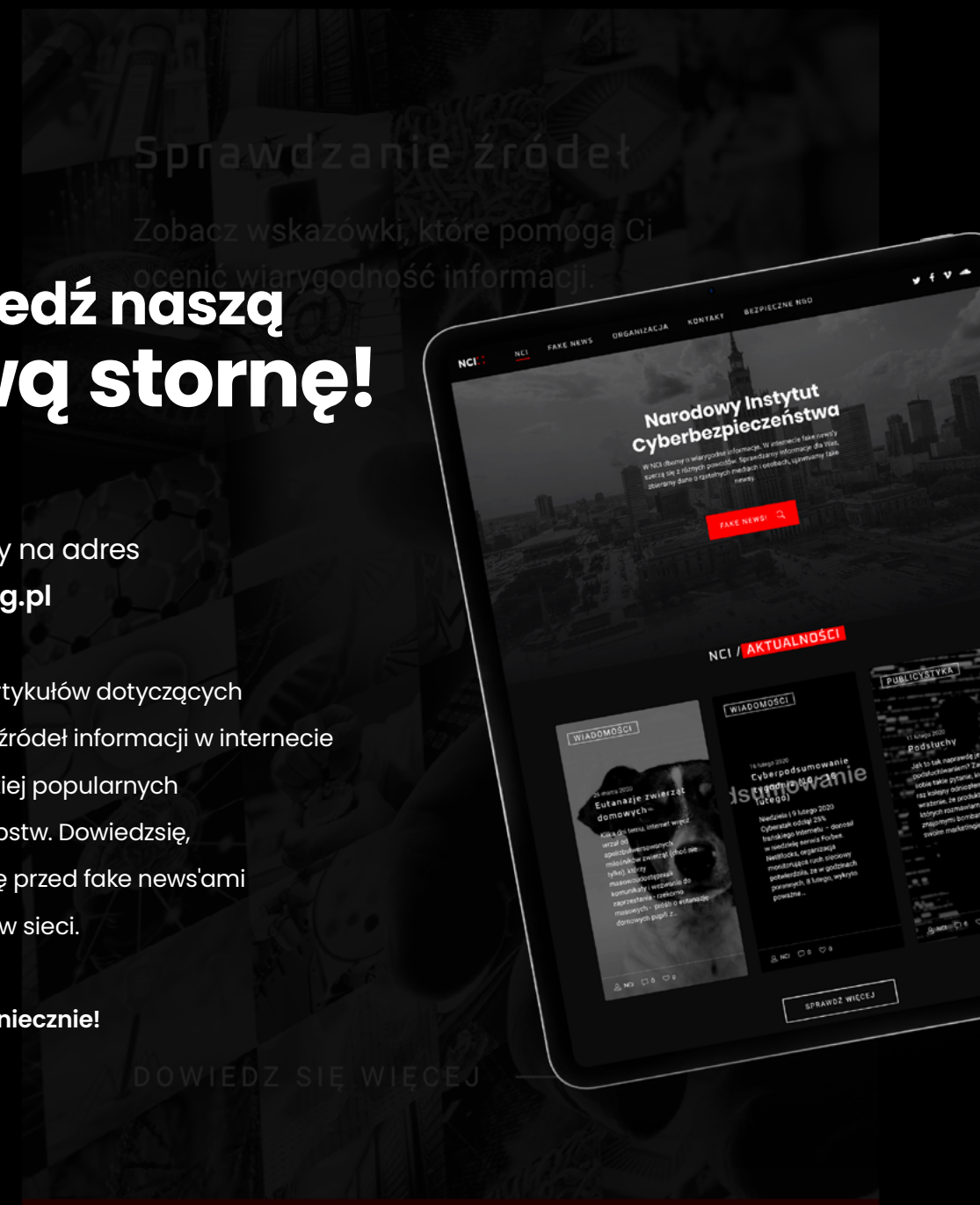
Odwiedź naszą nową stronę!

Zapraszamy na adres
www.nci.org.pl

do nowych artykułów dotyczących sprawdzania źródeł informacji w internecie oraz najbardziej popularnych cyberprzestępstw. Dowiedz się, jak chronić się przed fake news'ami i oszustwami w sieci.

Przeczytaj koniecznie!

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ



Tajemnica popularności Facebooka: rola algorytmów



Obecność portali społecznościowych w naszym codziennym życiu od dawna nie jest żadną nowością. Poranne sprawdzenie Facebooka, Instagrama czy Twittera należy do murowanej rutyny przeważającej części społeczeństwa. Mało tego – **według badań Urzędu Komunikacji Elektronicznej, dla 74% użytkowników smartfonów, korzystanie z telefonu jest ostatnią rzeczą wykonaną przed położeniem się spać. Polacy najchętniej przeglądają social media na ekranach telefonów, a sprzęt pozwalający na taką rozrywkę ma aż 75% naszych rodaków. Skala popularności tego typu serwisów robi wrażenie nawet w ujęciu globalnym. Różne źródła podają, że około 40% całej populacji świata, regularnie korzysta ze wspomnianych wyżej mediów.** Biorąc pod uwagę jak wiele krajów nadal cierpi z powodu wykluczenia technologicznego czy nawet sanitarnego, te liczby muszą robić wrażenie.

Warto zadać sobie zatem kilka pytań – dlaczego tak chętnie wracamy wirtualnej rzeczywistości? Jak wielki wpływ na nasz światopogląd mają zamieszczane tam treści, skoro tak często są nam eksponowane? Nie jestem w stanie wyliczyć i opisać tu wszystkich mechanizmów psychologicznych, które stoją za uzależnieniem czy przywiązaniem człowieka do mediów społecznościowych. Na ten temat powstało wiele prac naukowych, o wiele obszerniejszych niż całe niniejsze opracowanie. W największym skrócie, stymulacja układu nagrody w mózgu, model funkcjonowania relacji z innymi użytkownikami i rodzaj serwowanych nam treści to jedne z najważniejszych składowych sukcesu wspomnianych portali. Na ostatnim, wymienionym przeze mnie wyżej czynniku zamierzam skupić się w pozostałej części tego tekstu.

Większość z głównych platform działa bardzo podobnie, więc jako przykład weźmy te – póki co – najpopularniejszą. Facebook jest trochę jak pokój życzeń z popularnej serii o Harrym Potterze. Kiedy trochę po nim pochodzisz i pomyślisz, otrzymasz to, co przed chwilą było jedynie w Twojej głowie. Magia? W dodatku za darmo?! Skąd, jedynie sztuczna inteligencja. I to bardzo, bardzo droga.

Jak cenna jest Twoja uwaga? Ile kosztują dane dotyczące najmniejszych szczegółów Twoich zainteresowań?

Trudno byłoby nam to obiektywnie wycenić, ale tym właśnie jest waluta, wzięta w rozliczenie w zamian za swobodne korzystanie z portali społecznościowych. Te surowce są doskonale policzalne przez administratorów naszych danych

i stanowią o wartości zarządzanych przez nich platform. W takich miejscach dostajesz dokładnie to, co chcesz – lub precyzyjniej – to, co kradnie Twoją uwagę czy emocje.

Zanim przejdę do rzeczy warto zadać sobie jeszcze jedno pytanie. Zastanawiałeś się kiedyś czy Facebook podsłuchuje? Bo ja wiele razy. Skąd biorą się tak precyzyjne reklamy? Zaledwie wczoraj rozmawiałem o nowej lodówce, a dziś wyskakują mi reklamy sprzętu AGD.

Coś w tym musi przecież być... O podsłuchach wspominałem przy okazji tekstu w jednym z naszych poprzednich opracowań, pozwolę sobie zacytować jego fragment:

„Ciekawy eksperyment przygotowali badacze z brytyjskiej firmy Wandera. Przez 3 dni, po dokładnie 30 minut wystawiali telefony (zarówno z systemem Android, jak i iOS) na ekspozycje

dźwięków z reklam, które traktowały o danej kategorii produktów. Oczywiście równolegle – jako zbiór kontrolny, badano smartfony umieszczone w pomieszczeniu, w którym panowała cisza. Wyniki badania mogą uspokoić – nie wykryto żadnych różnic. Zarówno w telefonach poddanych manipulacji, jak i monitorowanych kontrolnie nie wyświetlały się żadne treści związane z narracją reklamową, której «słuchały» urządzenia”.

Oczywiście takie badania nie są wyrocznią i pomimo prób naukowej weryfikacji podejrzeń wielu osób, wciąż słychać głosy o zbieraniu i magazynowaniu naszych rozmów. Trudno będzie na pytanie o podsłuchy odpowiedzieć z pełnym przekonaniem, można jednak przyczyn niezwykle dokładnych reklam i treści poszukać gdzieś indziej.

Algorytmy Facebooka są bardzo precyzyjne. Każda reakcja czy komentarz wpływają na to, jakie aktualności będą wyświetlać się użytkownikowi, gdy ponownie sięgnie po smartfon. Mało tego – wystarczy, że podczas scrollowania choćby na moment zatrzymamy się na danym „newsie”. Sekunda zawieszenia wzroku wystarczy – algorytm następnym razem poda nam podobną treść, by sprawdzić, czy nasza uwaga nie była dziełem przypadku. Jeśli nie, dostaniemy więcej powiązanych z tematem wiadomości. I tak w kółko.

Dzięki takim procedurom administratorzy portali uzyskują wiele ciekawych efektów. Skupmy się na dwóch, powiązanych z zadanymi przeze mnie we wstępie pytaniami. To właśnie dlatego tak chętnie wracamy na ulubione portale – dostajemy tam to, na co reagujemy. Co wyzwala w nas radość, złość czy zmusza do podzielenia się opinią ze znajomymi. A co do drugiego pytania, jak wielki wpływ mają na nas oglądane w taki sposób treści?

By na nie odpowiedzieć, warto będzie przypomnieć sobie jedną z najciekawszych teorii spiskowych, jakie powstały w Stanach Zjednoczonych. Mam na myśli tzw. **Pizzagate, czyli teorię spiskową zapoczątkowaną i rozpowszechnioną w trakcie wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych w 2016 roku. Wówczas portal WikiLeaks upublicznił zawartość konta e-mail Johna Podesty, szefa kampanii Hillary Clinton. Zwolennicy teorii twierdzą, że niektóre spośród upublicznionych wiadomości zawierały zaskonfidentrowane informacje dotyczące udziału Johna Podesty oraz członków waszyngtońskiej elity politycznej w grupie przestępczej zajmującej się przemytem ludzi i powiązanej z seksualnym wykorzystywaniem nieletnich.**

Rene Diresta, kierowniczka działu badawczego uniwersytetu Stanford: „Im grupy Pizzagate na Facebooku były liczniejsze, tym częściej serwis proponował użytkownikom dołączenie do nich. Jeśli ktoś jest antyszczepionkowcem, wierzy w smugi chemiczne czy inne teorie spiskowe, algorytm proponuje mu dołączenie do grup Pizzagate. Doprowadziło to do tego, że uzbrojony mężczyzna postanowił uwolnić dzieci uwięzione w piwnicy pizzerii, której lokal nie posiada”.

Celowo wybrałem tak kuriozalny przykład. Dobrze widać na nim pewną zależność – im więcej danego rodzaju treści, tym większe zaangażowanie ich odbiorców. Wyobraźmy sobie jak łatwo jest podzielić społeczeństwo, które karmione jest jedynie określonym typem informacji. Umacnianie swoich poglądów nigdy nie było tak łatwe.

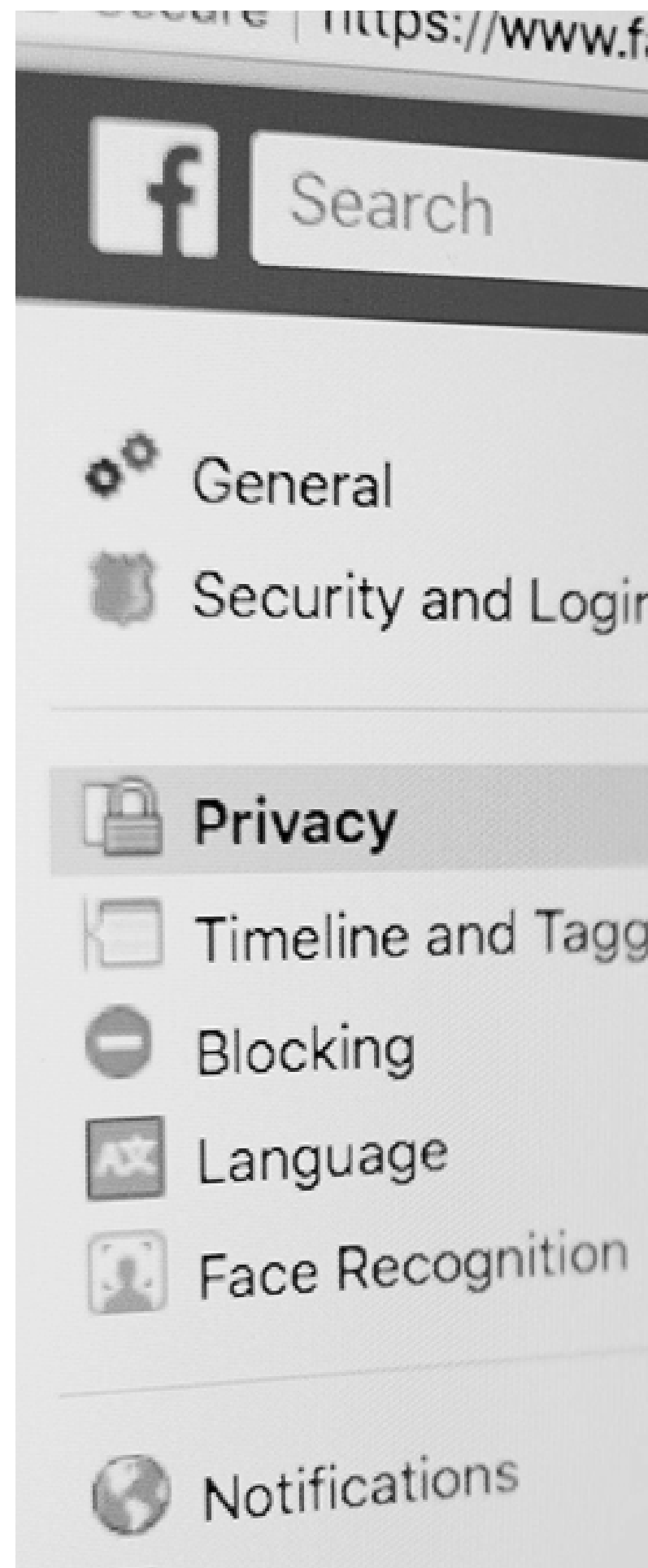
Wiele grup społecznych wyrabia i umacnia swój pogląd właśnie na portalach społecznościowych. Mając łatwy, wręcz automatyczny dostęp do zawartości, którymi są naturalnie zainteresowani. Jesteśmy bardziej skorzy do obrony swoich racji, nawet tych osadzonych na wyraźnych granicach absurdu, kiedy w grę wchodzi emocje i kiedy mamy z nimi styczność każdego dnia. Jaron Lanier, autor książki „Dziesięć powodów, by natychmiast usunąć social media”: „Tworzymy globalny super-mózg, a użytkownicy są wymienionymi neuronami”.

Przy tak skonstruowanym algorytmie i takiej liczbie osób, na które ma wpływ, prawdziwą może okazać się teoria, według której Facebook miał ogromny udział w wynikach ostatnich wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Czy w historii świata powstało kiedykolwiek medium równie wpływowe i silne jak to, które stworzył Mark Zuckerberg?

Algorytmy mediów społecznościowych to bardzo silne narzędzia. Nie tylko w rękach reklamodawców. Jeśli ktoś dobrze wie jak ich używać – można powiedzieć, że zyskał mityczną wiedzę pozwalającą na kierowanie opinią publiczną niemal w dowolnym kierunku. Głodnych wiedzy w tej dziedzinie zachęcam do poszukiwań, na temat wpływu social media na nasze życie powstało wiele publikacji. Pozostałych namawiam do próby spojrzenia na nie z nieco większym dystansem. Alegorycznie można byłoby rzec, że najchętniej czytane przez Ciebie treści w mediach społecznościowych... Napisałeś sam.

Maciej Fedorczyk

- » **Źródła:**
- » wirtualnemedial.pl
- » rybawaryjny.pl
- » wikipedia.org/pizzagate
- » netflix.com/dylemat_spoleczny



Pogromcy mitów Światowej Organizacji Zdrowia: **fakty o COVID-19.**

Polecamy śledzenie strony internetowej Światowej Organizacji Zdrowia (who.int) w dziale COVID-19.

» **Źródło:** <https://www.who.int/emergencies/diseases/novel-coronavirus-2019/advice-for-public/myth-busters>

FAKT

Większość ludzi, która zarazi się COVID-19, wyzdrowieje

Zarażenie się COVID-19 nie oznacza, że będzie się go miało całe życie

Obecnie **nie ma leków** czy terapii prewencyjnych na COVID-19

FAKT



FAKT

Szczepionki na zapalenie płuc nie chronią przed COVID-19

Choroby związane z COVID-19 powodowane są przez wirusa, nie bakterie

Witaminy i suplementy mineralne **nie leczą** COVID-19

FAKT

FAKT

Nie powinno się nosić maseczki podczas wykonywania ćwiczeń



Poprawne noszenie maseczek medycznych w dłuższym okresie czasu **nie powoduje** zatrucia CO₂ lub braku tlenu

FAKT

Nie ma żadnych leków, które mogą zapobiegać lub leczyć COVID-19

FAKT

Spożywanie alkoholu **nie chroni przed COVID-19** i może być niebezpieczne

Spożywanie środków dezynfekcyjnych **nie chroni przed COVID-19** i może być niebezpieczne

Picie metanolu, etanolu czy wybielaczy **nie chroni oraz nie leczy** przed COVID-19, a jest skrajnie niebezpieczne



FAKT

FAKT

Ekspozycja na słońce czy temperatury powyżej 25 stopni Celsjusza **nie chroni przed COVID-19**

FAKT

Zimna pogoda i śnieg nie zabijają COVID-19



COVID-19 może się rozprzestrzeniać w ciepłych i wilgotnych klimatach

FAKT

Antybiotyki nie zapobiegają i nie leczą COVID-19

Gorące kąpiele nie chronią przed COVID-19



Płukanie nosa wodą z solą nie zapobiega COVID-19

Jedzenie czosnku nie chroni przed COVID-19

Dodawanie pieprzu do zupy czy innych posiłków **nie zapobiega i nie leczy** COVID-19

FAKT

FAKT

COVID-19 nie jest roznoszony przez komary



COVID-19 nie jest przenoszony przez muchy



Prawdopodobieństwo **roznoszenia COVID-19 na butach** jest bardzo niewielkie

FAKT

FAKT

Ludzie w różnym wieku mogą zarazić się COVID-19



Bycie w stanie zatrzymać oddech na 10 sekund czy dłużej bez kaszłania czy odczuwania dyskomfortu **nie znaczy, że nie ma się COVID-19**

FAKT



Sieci 5G **nie roznoszą** COVID-19

Elektryczne suszarki do rąk nie zabijają wirusa COVID-19

Lampy ultrafioletowe nie powinny być używane do dezynfekcji rąk i innych partii skóry

FAKT



» źródło: fot. gazeta pomorska

Media społecznościowe i „koronasceptycy”

Bieżący rok jest chyba jednym z najdziwniejszych, w jakich dane mi było – przynajmniej w pełni świadomie – funkcjonować. Niepokojąco zaczęło robić się już w styczniu. Słyszeliśmy o topniejących lodowcach czy ogromnych pożarach w Australii. Później, już w lutym, w akompaniamencie groźnych wichur i orkanów szalejących w naszym kraju, docierały do nas niepokojące sygnały o eskalujących konfliktach międzynarodowych i nadchodzącym, nieuniknionym kryzysie ekonomicznym. Nieźle, jak na dwa pierwsze miesiące nowego dwudziestolecia, prawda? „To co będzie dalej? Apokalipsa zombie?” – żartowali ludzie, karmieni dramatycznymi narracjami, serwowanymi przez rozmaite media każdej generacji. Patrząc na to, co dzieje się w mediach społecznościowych można dojść do wniosku, że wspomniana Apokalipsa ma inną formę, niż można się było spodziewać.

Co przyniósł marzec wszyscy doskonale pamiętamy. Pierwsze przypadki zachorowań na nowego koronawirusa w Polsce wywołały strach, panikę i oczywiste zamieszanie. Niemal każdy nowy przypadek był rzetelnie raportowany w mainstreamowych mediach, a hipermarkety pękały w szwach od amatorów papieru toaletowego, polujących na swoją zdobycz w kostiumach astronauty. Nowe zagrożenie posiada ogromną moc jednoczenia ludzi i wywoływania wzajemnej troski – niestety, jedynie póki jest nowe. Dziś, gdy nowych przypadków zakażenia diagnozujemy już nie sto, a osiem tysięcy dziennie, życie toczy się niemal tak płynnie i swobodnie, jak chociażby rok czy dwa lata temu. Paradoksów społecznych związanych z epidemią jest multum, jednak nie na tym chciałbym skupić się w tej publikacji.

Trudno zachować rozsądek i chłodny umysł, kiedy komunikaty zabarwione wyraźnym ładunkiem emocjonalnym atakują człowieka z każdej strony, niekiedy narzucając określone stanowisko czy pomijając istotne w danej sytuacji zmienne.

Reakcje na tyle intensywnych i często sprzecznych bodźców są różne. Są grupy, które podadzą w wątpliwość jakość medium i poszukają informacji na własną rękę w naukowych źródłach, ale są również takie – niestety coraz większe, których mechanizmy poznawcze skorzystają z łatwiejszych rozwiązań. W przypadku epidemii są to tzw. koronasceptycy.

To oczywiście jedno z łagodniejszych określeń. Ludzi niewierzących w zagrożenie powodowane przez COVID-19 szeroko pojęta społeczność internetowa nazywa w różny sposób: „szury”, „foliarze”, „płaskoziemcy”, to tylko niektóre z popularnych przydomków koronasceptyków.

Z reguły argumentacja takich osób pozbawiona jest jakiegokolwiek logiki, opiera się na opiniach, a nie faktach i często polega na zadawaniu niekoniecznie trafnych i sensownych pytań. Głupota raczej rzadko bywa groźna, można byłoby pomyśleć. W tym przypadku, konsekwencje „buntu” bywają jednak niezwykle niebezpieczne.

Dzięki powszechnemu dostępowi do internetu nawet mały i z pozoru niegroźny ruch może urosnąć do znacznie większych rozmiarów. Powyższa ilustracja przedstawia zgromadzenie koronasceptyków, którzy – korzystając z Facebookowych grup – umówili się na pikietę, by protestować przeciwko wprowadzanym środkom bezpieczeństwa. Bez względu na zasadność niektórych obostrzeń, gromadzenie się tłumnie – często bez osłony twarzy, może być istotnym ogniskiem nowych zachorowań. Niestety, ale ludzie biorący udział w takich marszach mają

Mateusz Lewandowski
Jurandeczek Lewandowski A ja jestem przeciwny głupocie i to skrajnej jaką prezentujesz. Chcesz to se noś ten kaganiec, kawał szmaty przez cały rok nawet, ale nie zmuszaj do tego innych. A za rok będzie płacz bo komórki rakowe nagromadziły się w płucach. Jaki ten naród jest głupi...

28 m Lubię to! Odpowiedz

» źródło: dyskusja na portalu Facebook

o nowym wirusie odmienne do naukowców zdanie...Komentarzy o podobnej logice czy składni jest więcej. Oczywiście, nie tylko tak operujący językiem polskim użytkownicy wątpią w pandemię, jest to jednak ilustracja paradoksalnie bardzo wymowna.

Abstrahując od legalności i porządku prawnego wprowadzanych regulacji, maseczki czy dystans społeczny – choć nie są skutecznymi narzędziami do zapewnienia pełnej ochrony przed zakażeniem, mają na celu zmniejszenie jego ryzyka. Tego typu argumenty, wytaczane w internetowych potyczkach z koronasceptykami okazują się jednak niewystarczające.

Robert NIELEGALNE mandaty jak Gestapo robia łapanki bo ludzie nie mają szmatki na ramieniu jak xydzi w latach 30tych,sorry teraz zaczynają od zamykania ust,to jak tamci skonczyli na gazie,gdzie ci skonczą?

Lubię to! · Odpowiedz · 56 min

Elzbieta Robert mamy już państwo nazistowskie

Lubię to! · Odpowiedz · 7 min

» źródło: dyskusja na portalu Facebook

Brak umiejętności weryfikacji informacji i liczne fake newsy dotyczące pandemii z pewnością stoją po stronie przyczyn takiego stanu rzeczy. Od marca w internecie pojawiło się mnóstwo niezawerifikowanych wieści, a niektóre masowo rozprzestrzeniły się w mediach społecznościowych. Opór, który zdążył urosnąć w wielu ludziach mających okazję zderzyć się z plotkami, solidnie ugruntował się w ich świadomości. Maseczki nazywane są kagańcami i są demonizowane, a sytuacja epidemiczna niezrozumiana oraz ignorowana.

Rekordy zakażeń i ofiar śmiertelnych. Czytaj Koronawirus - Raport Dnia.



polsatnews.pl
Rekordy zakażeń i ofiar śmiertelnych.
Koronawirus - Raport Dnia

152 Komentarze: 84 • Udostępniono 2 razy

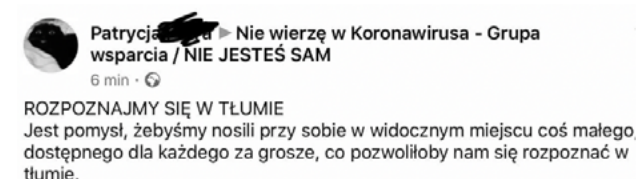
Lubię to! Dodaj komen... Udostępnij

Kamila
Brak słów masakra to jak benedek miał kaszel katar gorączkę będzie mnie gardło bolało i łamać w kościach poprostu zwykła grypa to też uznają koronkę

» źródło: dyskusja na portalu Facebook



Mówi się, że po erze informacji, kiedy dane i wiedza zyskały niespotykaną wcześniej wartość i zaczęły stanowić cenny kapitał dla ich posiadacza, nadeszła era dezinformacji – wpływ plotki, choć od początku potężny, chyba nigdy nie był w stanie wyrządzić tylu szkód i problemów, ile jest w stanie spowodować dziś. Do jakich rozmiarów może urosnąć jutro?



Na razie padło na zieloną kokardkę.

Nie każdy ma jeszcze odwagę chodzić bez maski. Może gdyby widział wokół siebie ludzi o takich samych poglądach łatwiej byłoby mu zdjąć szmatkę. Wspierajmy się też na ulicy, nie tylko w internecie.

Co Wy na to?



» źródło: dyskusja na portalu Facebook

Maciej Fedorczuk

» Źródło zdjęć:

» Facebook.com/poczetszurówpolskich

www.nci.org.pl

Bezpieczeństwo

Jak nie dać się oszukać w czasach pandemii?

- 1. Ogranicz korzystanie z social mediów, jako źródeł informacji**
- 2. Korzystaj ze sprawdzonych źródeł – na przykład ze strony WHO czy serwisów gov.pl**
- 3. Nie śpiesz się – nie powielaj informacji, jeśli nie masz pewności co do autora, źródła i domeny z jakiej pochodzi**
- 4. Zaufaj programom weryfikacyjnym – Google, Facebook i inni skutecznie walczą z dezinformacją**
- 5. Wspieraj działania fact-checkingowe – za pomocą wtyczek do przeglądarki, takich jak Demagog czy Fakehunter możesz zgłosić podejrzaną informację do sprawdzenia**

Bądź na bieżąco!

Obserwuj nasz profil na Facebooku:

Narodowy Instytut Cyberbezpieczeństwa

<https://www.facebook.com/instytutcyberbezpieczenstwa>

Na bieżąco publikujemy tam treści związane:

» z aktualnymi tematami, które budzą kontrowersje

» z popularnymi w sieci fake newsami

» z tematami związanymi z cyberbezpieczeństwem

<< >>

Wywiad: **Ameryka przed wyborami.** Jakie lekcje może wyciągnąć Europa?

„Obecna sytuacja wewnętrzna w USA nie jest kreacją Kremla. Rosja była skuteczna lub potencjalnie może jeszcze być skuteczna na dwa sposoby. Po pierwsze poprzez dodatkowe potęgowanie dezinformacji w amerykańskim społeczeństwie. Obecnie większą część rosyjskich działań w Stanach to wzmacnianie wewnętrznych, amerykańskich przekazów, a nie tworzenie swoich. Po drugie natomiast, gdyby Rosjanie zaangażowali się w cyberatak o dużej skali na sam proces wyborczy lub infrastrukturę z nimi związaną” – mówi w wywiadzie dla Narodowego Instytutu Cyberbezpieczeństwa Thomas Kent, amerykański dziennikarz, badacz i autor książki pt. „Striking Back: Overt and Covert Options to Combat Russian Disinformation”.

»

Adam Lelonek: Cały świat od dłuższego czasu mówi o sytuacji wewnętrznej w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza o zbliżających się wyborach prezydenckich. W tym kontekście najczęściej padającymi słowami są podziały społeczne i polaryzacja. Jak się Pan na to zapatruje?

»

Thomas Kent: Ogólnie uważam, że z przekazów różnych mediów rzeczywiście mogłoby wynikać, że kraj jest bardzo podzielony i spolaryzowany. Niemniej jednak obraz, który kreują właśnie media w tym aspekcie, jest nieco przesadzony. Moim zdaniem prawdą jest, że obecna jest polaryzacja opinii. Nie sądzę jednak, że oznacza to jednocześnie, że wszyscy ludzie są gotowi, żeby wychodzić na ulice z powodu swoich stanowisk w takiej czy innej kwestii. Polaryzacja opinii nie oznacza koniecznie powszechnej przemocy.



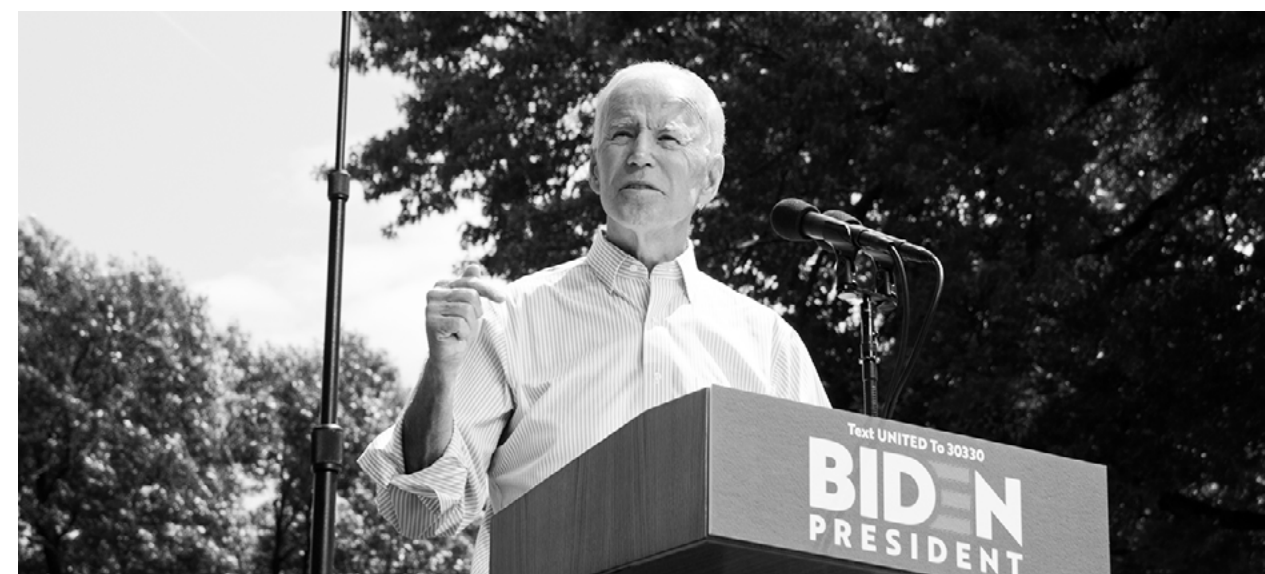
» Fot. Thomas Kent, archiwum własne

»

Ale czy tak wysoki poziom aktywizacji np. ruchów prawicowych czy skrajnie prawicowych nie potwierdza rosnącego poziomu polaryzacji?

»

Ruchy prawicowe były obecne w amerykańskiej historii od zawsze. Można je też różnie klasyfikować. Obecne były ruchy rasistowskie, takie o charakterze antykomunistycznym, a nawet prawicowy izolacjonizm. Warto wspomnieć, że nie było to wcale proste, aby Stany Zjednoczone włączyły się do II wojny światowej. Nawet wobec takiej kwestii była bardzo silna opozycja. Także niezależnie od tego jak będziemy definiować ruchy prawicowe, od dawna stanowią one jeden z czynników wpływających na amerykańskie społeczeństwo. Oczywiście wiele rzeczy ulega wzmocnieniu przez współczesne środki komunikacji. Nie jest to jednak nowe zjawisko dla USA.



»

Czyli głównym czynnikiem wpływającym na zmianę percepcji środowisk wysoce zideologizowanych i ich aktywności będzie postęp technologiczny, a dokładnie nowe zasoby, takie jak internet czy media społecznościowe.

»

Tak. To samo odnosi się także do ruchów skrajnie lewicowych, które także mają swoje skrajne poglądy na wiele kwestii. Wydaje mi się zresztą, że skrajna lewica jest poniekąd czymś znacznie nowszym, jako zjawisko, niż skrajna prawica. Innymi słowy reprezentanci i takich poglądów mają teraz nowe możliwości, aby stać się bardziej widocznymi i docierać ze swoim przekazem. Oni także mają swoich ludzi w terenie. Z pewnością są mniejsi licznie, ale wciąż jest to pewna siła.

»

To kończąc ten wątek, jaka jest Pana zdaniem przyczyna, że skrajne ruchy powiększają się licznie i przykuwają tak dużą uwagę? Czy chodzi o to, że odpowiadają na jakieś konkretne potrzeby, pojawiające się w społeczeństwie, są jego głosem? Czy jest to bardziej reakcja na inne poglądy lub postawy? Albo jeszcze inaczej – czy jest to kwestia oddolna, społeczna, czy efekt dynamiki sytuacji politycznej?

»

Wydaje mi się, że możemy mówić o swojego rodzaju „wojnie kulturowej” pomiędzy skrajną prawicą a skrajną lewicą. Obie strony mają swoje przekonania w kwestii tego, co jest najlepsze dla społeczeństwa. Jednocześnie jednak obie strony antagonizują się i prowokują wzajemnie. Jesteśmy tego świadkami oglądając telewizję. Trzeba podkreślić, że Stany

Zjednoczone miały tradycję neutralnych mediów informacyjnych, co samo w sobie było dosyć niespotykane. Na przykład w Europie co do zasady takiej tradycji nie było. Teraz natomiast amerykańskie media informacyjne podążają właśnie w kierunku europejskim, tj. mediów jednoznacznie konserwatywnych czy liberalnych. Amerykanie są, mam wrażenie, zszokowani taką ewolucją. Z drugiej jednak strony, może to wszystko jest właśnie bardziej uczciwe. Może media zamiast silić się lub udawać neutralność i obiektywność będą w lepszej sytuacji otwarcie wyrażając swoje stanowisko w pewnych kwestiach. Ja ze swojej strony chciałbym, aby w tym procesie posługiwały się one jednak faktami. Nic bowiem nie uzasadnia zniekształcania informacji czy posługiwania się dezinformacją lub propagandą. Sądzę jednak, że wchodzimy obecnie do nowej epoki, w której media będą przejawiać coraz więcej dostrzegalnych inklinacji ideologicznych.

»

Od 2016 roku nieustannie podnoszona była kwestia rosyjskich ingerencji w amerykańskie wybory, w tym operacji informacyjnych i psychologicznych. Jaka jest aktualna perspektywa amerykańska na obecną kampanię prezydencką? Wydawać się bowiem może, że sytuacja się zmieniła i największe zagrożenia dla bezpieczeństwa informacyjnego Stanów Zjednoczonych nie mają już tyle charakteru zewnętrznego co wewnętrzny.

»

Obecna sytuacja wewnętrzna w USA nie jest kreacją Kremla. Rosja była skuteczna lub potencjalnie może jeszcze być skuteczna na dwa sposoby. Po pierwsze



poprzez dodatkowe potęgowanie dezinformacji w amerykańskim społeczeństwie. Obecnie większa część rosyjskich działań w Stanach to wzmacnianie wewnętrznych, amerykańskich przekazów, a nie tworzenie swoich. Oczywiście kreują także w jakimś stopniu swoje treści, ale ogólnie wzmacniają lub czerpią pomysły od prezentujących ekstremistyczne postawy Amerykanów. Po drugie natomiast, gdyby Rosjanie zaangażowali się w cyberatak o dużej skali na sam proces wyborczy lub infrastrukturę z nimi związaną. Poza tym nie widzę, żeby w jakikolwiek sposób amerykańskie problemy pochodziły z Rosji.

Nie oznacza to jednak, że powinniśmy ignorować Rosjan. Myślę, że jest to niestosowne ze strony obcego państwa, aby wykorzystywać dezinformację i nieautentyczne aktywności w sieciach społecznościowych w celu wpływania na wybory innego państwa. Fakt, że Rosja nie jest przyczyną wszystkich problemów Ameryki, nie usprawiedliwia tego, co robi.

»
Czyli Rosja i jej możliwe ingerencje w procesy demokratyczne pozostają wciąż istotnym tematem debaty publicznej w USA? Czy uległo to pewnemu rozmyciu, a opinia publiczna skupia się bardziej na kwestiach politycznych i sytuacji wewnętrznej? Jak wyglądają te proporcje?

»
 Myślę, że debata publiczna podążyła głównie w stronę wewnętrznych podziałów. Niemniej jednak zwłaszcza liberałowie wciąż uważają wątek rosyjski za istotny i często go podnoszą. Z kolei konserwatyści wychodzą z założenia, że został on wyolbrzymiony i wykorzystany przez lewicę do budowania obrazu pewnego rodzaju zbieżności interesów pomiędzy działaniami Rosji i konserwatystów, czegoś, co uznawane byłoby za zdradę lub współpracę z obcym rywalem na arenie międzynarodowej.

»
Czy można zaryzykować twierdzenie, że obecny prezydent Donald Trump jest częściowo odpowiedzialny za wiele z tych negatywnych tendencji, jak chociażby ewolucja debaty publicznej?

»
 Odpowiem w ten sposób – retoryka, którą posługuje się Donald Trump, nie jest zbudowana w taki sposób, aby sprawiać wrażenie, że szanuje on i rozumie wszystkie strony amerykańskiej opinii publicznej. Wybrał on stronę, wobec której żywi silne emocje i przedstawia siebie jako zaangażowanego w walkę przeciwko negatywnym wpływom w Ameryce, których przykład stanowią Partia Demokratyczna i liberalne koncepcje.

»
A więc de facto miał on wpływ na wzmocnienie podziałów społecznych.

»
 Tak i myślę, że on by nawet temu nie zaprzeczał. W mojej ocenie wydaje mu się, że jego pracą czy rolą jest mobilizowanie Amerykanów będących po jego stronie przeciwko temu, co on postrzega jako niebezpieczne wpływy ze strony innych Amerykanów.

»
A jak zapatruje się Pan na twierdzenia pochodzące m.in. od przedstawicieli Partii Demokratycznej, że Donald Trump „jest na rękę Rosji” i dlatego właśnie Kreml popiera go poprzez różne działania informacyjne i psychologiczne? Czy jest to tylko element dynamiki wewnętrznej debaty publicznej?

»
 Po pierwsze uważam, że Rosjanie nigdy nie zaufają żadnemu amerykańskiemu prezydentowi. Po drugie, Donald Trump nie był wcale dobry dla Rosji – zwiększył sankcje, wspiera amerykański sektor naftowy, który w sposób oczywisty jest potężnym zagrożeniem dla Rosji, sprzeciwia się gazociągowi Nord Stream 2, zabił zapewne kilkuset najemników z Grupy Wagnera w Syrii, bardzo dużo pozmieniał na Bliskim Wschodzie, co spowodowało, że Moskwa zostaje co najwyżej z Iranem w roli sojusznika i to nie najlepszego, ostro reagował wobec reżimu w Wenezueli. Innymi słowy zrobił bardzo wiele i nie uważam, że Rosjanie mogą być zadowoleni z prowadzonej przez niego polityki. Za to wydaje mi się, że mogą go postrzegać jako siłę destabilizującą i gdyby został wybrany na kolejną kadencję, to kontynuowałby procesy zwiększającej się polaryzacji społecznej oraz koncentrowałby się także bardziej na sytuacji wewnętrznej, a mniej na tej międzynarodowej. To jest zapewne prawda, ale on i w tej kadencji nie wydawał się szczególnie zainteresowany sprawami międzynarodowymi, a mimo to blokuje Nord Stream 2 i zrobił też szereg innych rzeczy nie na rękę Rosji. Biorąc pod uwagę jakich kandydatów mają do wyboru, to na pewno bardziej będzie im się podobać scenariusz, w którym Ameryka pozostaje bardzo niestabilna wewnętrznie oraz kiedy świat uważa, że USA są okropnym krajem. Teoretycznie można więc mówić o tym, że Trump jest dobry dla Rosji. Może mają oni jeszcze jakiś inny powód do myślenia, że będą w stanie wywierać na niego presję, nie wiem. Krążą różne plotki, takie jak chociażby, że strona rosyjska ma jakiś lewar finansowy na Trumpa. Jeśli tak nawet jest, to na pewno przez ostatnie lata nie potrafili go wykorzystać. Sądzę ogólnie, że z punktu widzenia Moskwy obaj kandydaci są „do przeżycia”. Gdyby doszło do zmiany władzy, Rosja może skorzystać na sytuacji, w której Demokraci staraliby się odnawiać wysiłki administracji Obamy odnośnie resetu relacji USA z Moskwą.

»

Innymi słowy nie ma czarno-białego obrazu geopolitycznego znaczenia prezydentury Donalda Trumpa dla Federacji Rosyjskiej przedstawianego przez media liberalne.

»

Ja tak nie uważam. Sądzę natomiast, że Rosjanie są w stanie szybko się zaadaptować do różnych scenariuszy. Radzili sobie z Ronaldem Reaganem, oboma Bushami czy Barackiem Obamą. Jestem przekonany, że będą starali się wykorzystać każdą sytuację na swoją korzyść i że wybór między kandydatem Republikanów i Demokratów nie jest dla nich sprawą życia i śmierci. Na pewno też odpowiada im, że Ameryka jest w stanie hiperwentylacji z powodu możliwych rosyjskich ingerencji w wybory. Podoba się im również koncepcja, że Amerykanie boją się Rosjan. Nie zmienia to jednak faktu, że poradzą sobie niezależnie od wyniku naszych wyborów prezydenckich.

»

Korzystając z amerykańskich mediów z zewnątrz można odnieść wrażenie, że bardzo wielu Amerykanów łatwo decyduje się wierzyć w teorie spiskowe. Czy to wina mediów społecznościowych, rozprzestrzeniania się rosyjskiej dezinformacji czy jest to bardziej złożony problem?

»

Nie uważam, że teorie spiskowe w Stanach Zjednoczonych zależą od Rosjan. Były one od zawsze, zarówno w USA, jak i w innych państwach. Ogólnie wydaje mi się, że różne sondaże jednak wyolbrzymiają stopień w jakim ludzie w ogóle w nie wierzą. Myślę, że jakaś część ludzi może w nie wierzyć i na prawicy i na lewicy, aczkolwiek nie sądzę, że wielu Amerykanów naprawdę wierzy, że świat jest kontrolowany przez Zakon Iluminatów, czy że George Soros jest źródłem światowych problemów czy wreszcie, że Ziemia jest płaska. Moim zdaniem dla części osób jest to pewnego rodzaju zabawa i że sprawia im przyjemność szokowanie ludzi prowadzących badania opinii publicznej, kiedy udzielają im takich odpowiedzi. To stało się swojego rodzaju „firmowym znakiem plemiennym” szczególnie na prawicy. Jej reprezentanci powtarzają, że „ludzie na lewicy uważają, że jesteśmy głupi, to im pokażemy jak bardzo”. Po czym udostępniają takie idiotyczne rzeczy na Facebooku, nawet tylko po to, aby antagonizować lewicę. Oczywiście ta ostatnia nie pozostaje dłużna i robi dokładnie to samo.

»

Tak jakby znowu wracamy do tematu polaryzacji społecznej. To o czym Pan teraz mówi przychodzi na myśl, że przez ostatnie 4 lata sytuacja się nie zmieniła, a wręcz przeciwnie – od tzw. „Pizzagate” doszliśmy do sprawy QAnon.

»

Jeżeli chodzi o Pizzagate czy QAnon to ja osobiście dowiedziałem się o nich z pełnych oburzenia artykułów w amerykańskich mediach. Nigdy nie słyszałem o nich od kogokolwiek spośród osób, które znam czy które są „w moim świecie” w mediach społecznościowych. Uważam, że są oczywiście ludzie, którzy w coś podobnego wierzą i w swoich kręgach w mediach społecznościowych o tym dyskutują. Natomiast przyczyną dlaczego na przykład Pan o tym słyszał, to doniesienia prasowe amerykańskich mediów. W mojej ocenie powodem, dla którego te ostatnie tak obszernie odnoszą się do tych teorii, jest taki, że znajdują je tak szokującymi i niesamowitymi, a do tego pasują do narracji o głęboko podzielonym społeczeństwie pełnym „szalonych prawicowców”.

Chodzi mi o to, że kiedy media mainstreamowe piszą o QAnon czy Pizzagate, to zakładają, że reakcją ich odbiorców będzie mówienie: „to jest okropne!”. Ale reakcja części ich czytelników jest taka, że zaczynają w to wierzyć. Czyli media wykonują poniekąd świetną pracę we wzmacnianiu przekazu tych narracji i nagłaśnianiu ich. Za każdym razem, kiedy mamy, powiedzmy, postać na prawicy, która mówi swoje skandaliczne przekonania, to jest to natychmiast skrupulatnie podejmowane przez media i taki przekaz zostaje istotnie wzmocniony. A wiemy przecież, że im więcej razy zostanie powtórzona fałszywa narracja, tym więcej osób w nią uwierzy. I później ktoś mówi: „a no tak, czytałem coś w The Washington Post na temat Hillary Clinton i grupy przestępczej zajmującej się przemytem ludzi”. Tacy ludzie mogą nie pamiętać czy Washington Post stwierdzał, że historia o Clinton i przemyśle była prawdziwa czy że była fałszywa. Po prostu będą wiedzieć, że taki temat był obiektem dyskusji.

Podobnie zresztą, kiedy ktoś na lewicy mówi coś analogicznego, to zostaje to rozdmuchane przez media prawicowe. Czyli jesteśmy uwięzieni w tym błędnym kole, kiedy media po obu stronach dają poniekąd platformę dla najbardziej spornych, rozłamowych głosów i ostatecznie je wzmacniają.



»

Czyli media, często zwyczajnie wykonując swoją pracę, mogą stać się elementem zwiększającym poziom polaryzacji społecznej. Co więc można i należy robić, aby tego uniknąć?

»

Jest kilka rzeczy. Dziennikarze nie powinni wyolbrzymiać marginalnych opinii i budować wrażenia, że są one mainstreamowe. Kolejną rzeczą jest pisanie o wydarzeniach na świecie. Na przykład reszta świata poza Stanami praktycznie zniknęła z amerykańskiej prasy. Praktycznie nic z zagranicy nie przykuwa już większej uwagi. Nie chodzi mi o to, że amerykańskie społeczeństwo będzie na co dzień żyć wydarzeniami w Górskim Karabachu. No ale już Białoruś, kwestie klimatyczne, Afryka – to wszystko zniknęło. Wschodnia Europa – praktycznie zniknęła. Temat wyborów prezydenckich w Polsce śledziło może 5 osób we wszystkich mediach w Stanach. Nie chodzi też o to, aby polskim wyborcom poświęcano u nas godziny czasu antenowego, natomiast z pewnością powinno być znacznie więcej na ich temat niż było. Kiedy więc poświęcasz cały swój czas na jeden temat, czyli Donalda Trumpa, to w sposób oczywisty, aby wypełnić ten czas 24

godziny na dobę 7 dni w tygodniu, to będziesz zmuszony mówić o wielu rzeczach, w tym i takich skrajnie idiotycznych. Nawet z punktu widzenia reklamowego będzie to zasadne. Skoro odbiorcy mają obsesję na punkcie Trumpa i chcą tylko o tym słuchać... Jeżeli spojrzymy na CNN czy The New York Times i procent wiadomości zagranicznych, który się w nich pojawia, to zauważymy całkowitą zapaść w ostatnich latach. Amerykańskie media muszą zacząć pisać o tym, co się dzieje na świecie, a nie mieć obsesję na tylko jednym temacie, bo będzie prowadzić to do dalszych komplikacji.

»

Pana zdaniem taka aktywność mediów w postaci skupienia się w takim stopniu wyłącznie na jednym temacie jest konsekwencją procesów związanych z oddziaływaniem mediów społecznościowych i rosnącej polaryzacji społecznej czy bardziej ich skutkiem ubocznym, jako proces naturalny?

»

To błędne koło i jedne rzeczy wzmacniają drugie. Częściowo jest tu też winna osobowość Trumpa. Jakby na niego nie patrzeć, jest on bardzo interesującą



osobą. Dostarcza rozrywki i angażuje odbiorców mediów. Można powiedzieć, że jest fascynujący do oglądania. Innymi słowy, to naturalne, że on sam powinien cieszyć się dużym medialnym zainteresowaniem – jego osoba. Nie uważam jednak, że na to samo zasługują jego najbardziej radykalni zwolennicy. Jeżeli po listopadowych wyborach przestanie on pełnić urząd prezydenta, to nie sądzę, żeby Demokraci byli równie interesującymi ludźmi dla mediów jak Trump i tak zmonopolizowali kanały informacyjne. Może właśnie wtedy zobaczymy, jak media zajmą się w większym stopniu opisywaniem tego, co się dzieje na świecie.

»
W więc obecny stan nie jest permanentny i zainteresowanie mediów zacznie ewoluować.

»
Generalnie zajmie to trochę czasu, zanim sytuacja się uspokoi. Wydaje mi się, że jeżeli Trump przegra to jest możliwe, że będzie miał jakiś codzienny program w stacji Fox News. Wtedy będzie mówił rzeczy, które każdego dnia trafiać będą do gazet. Nie sądzę jednak, że bez stanowiska prezydenta będzie w stanie w takim stopniu monopolizować zainteresowanie, w jakim robi to teraz.

»
Jakby Pan zdefiniował największe podatności przestrzeni informacyjnej USA?

»
Największą podatnością będzie fakt, który jest też równie prawdziwy dla innych państw – dezinformacja jest często znacznie bardziej interesująca dla odbiorcy niż prawdziwa informacja. Dlatego zresztą jest tak często udostępniana. Poza tym uważam również, że wielu osób w Stanach Zjednoczonych, ale i innych państwach, w ogóle nie interesuje czy to, co powielają jest prawdziwe czy nie. Udostępniają jakąś informację albo dlatego, że wydaje się im ona interesująca, albo dlatego, że potwierdza ich poglądy. Większość ludzi „nie buduje katedry” dookoła informacji – nie jest ona dla nich „święta”, nienaruszalna. Informacja traktowana jest raczej jako kolejne narzędzie propagowania własnych poglądów. Także nie sądzę, że Ameryka jest w jakiś sposób bardziej podatna w tym obszarze niż inne państwa. Właściwie to nawet myślę, że jest ona mniej podatna. Mamy w USA wciąż bardzo wiele osób wierzących w naukę, racjonalną wymianę opinii, a Stany są bogatym krajem. Nie oznacza to, że nie mamy problemów mogących wzmacniać pewne podatności, jak chociażby nierówności gospodarcze,

rasowe czy te związane z gender. Teoretycznie jest to możliwe, aby zostały one rozpalone do takiego stopnia, że przeniosłyby się na ulice. U nas jest bardzo dużo broni. Nigdy nie wykluczam żadnych scenariuszy. Jak mówią Rosjanie: „jest bardzo mało rzeczy, które są niemożliwe”. Mamy jednocześnie czynniki wzmacniające stabilność, jak silny system prawny, przejrzystą konstytucję oraz bardzo wiele podmiotów, które zainwestowały w porządek społeczny oraz stabilność gospodarczą.

»
Ameryka nie ma więc znaczących braków czy luk systemowych, które łatwo mogliby wykorzystać zewnętrzni aktorzy i w kwestiach podatności nie różni się niczym od innych państw.

»
W zasadzie dokładnie tak jest. Tyle tylko, że u nas wszystko jest bardziej dramatyczne. Mamy więcej mediów, więcej broni, więcej dostępu do edukacji – co może być pozytywne i negatywne zarazem, więcej osób zaangażowanych politycznie, a wreszcie większe jest znaczenie dla świata tego, co dzieje się w Stanach Zjednoczonych. Jednak podstawowa dynamika wielu procesów jest taka sama. Wystarczy zresztą spojrzeć na Rosję. Wyraźnie widzimy tam spadek

zaufania do wszelkich struktur autorytetu: spadek zaufania do rządu, mediów, a obok tego pojawianie się nowych, niezależnych głosów, wśród których część jest pozytywna, a część negatywna. Analogicznie również rosyjska władza próbuje nastawiać jednych Rosjan przeciwko innym, czy to będzie walka z ludźmi Nawalnego czy innymi wrogami wewnętrznymi. Po prostu Ameryka nie jest wcale wyjątkowa z punktu widzenia pewnych procesów.

»
Czy amerykański system medialny poniósł jakieś konsekwencje zmian zachodzących w debacie publicznej?

»
Wydaje mi się, że wiele osób uważa obecnie, że system medialny stał się nieobiektywny. Część z nich może być zadowolona ze sposobu, w jaki dane medium jest tendencyjne, niemniej stronniczość stała się faktem. W przeszłości chyba więcej osób ufało mediom. Tylko że te procesy nie zaczęły się od Donalda Trumpa, ale właściwie już od wojny w Wietnamie. Zresztą wiele było takich wydarzeń, które podkopywały cały „system autorytetu”: Wietnam, Afganistan, Irak. Oczywiście przez system autorytetu mam na myśli polityków oraz media. Można też zwrócić uwagę, że przez kilka ostatnich lat lewica stała się znacznie lepsza w działaniach

propagandowych. Zaczęły pojawiać się bardzo skuteczne memy w mediach społecznościowych, Facebook zaczął być wykorzystywany do umiejętnego targetowania konkretnych odbiorców. Poza tym obecne zagrożenia postrzegają jako egzystencjalne, a więc łatwo jest o przekonanie, że w sytuacji poważnego zagrożenia wszystko jest dozwolone.

»

Jakie jest Pana stanowisko jako dziennikarza wobec wysoce zideologizowanych, a wręcz „kreujących tożsamość” mediów jak np. Fox News? Nie ma przecież najmniejszych wątpliwości, że ich praca zakłóca postrzeganie rzeczywistości dla milionów ludzi, nie tylko w USA.

»

Uważam, że wszystkie media powinny ograniczać się do faktów. Zdaję sobie sprawę, że fakty mogą być układane w taki sposób, aby popierać taką czy inną narrację. Za pomocą faktów można wykreować tak naprawdę wiele prawd. Ale dobrze byłoby chociaż właśnie zacząć od tych faktów. Problem pojawia się właśnie wtedy, kiedy nie robi się nawet tego. Właściwie to podobne zjawiska widzimy w Stanach i na prawicy i na lewicy. Rzeczy, które nie są prawdziwe, zamieniają się w kategorię wiary.

Na przykład wiele lewicowych przekazów o Trumpie nie jest do końca prawdą, lecz ludzie i tak w to wierzą. Z tego co rozumiem, nie powiedział on wprost, że koronawirus jest mistyfikacją, powiedział coś w zasadzie, co można było tak zinterpretować, ale to nie był jego dosłowny cytat. I takich rzeczy z kategorii wiary pojawiło się na amerykańskiej lewicy i ogólnie na Zachodzie jeszcze więcej, jak dożyłne wstrzykiwanie wybielacza jako lek na COVID-19. Każdy już może mieć swoją koncepcję tego, co się rzeczywiście wydarzyło czy co zostało powiedziane.

»

Jakie lekcje mogą wyciągnąć państwa europejskie z obecnych doświadczeń amerykańskich?

»

Powiedziałbym, że ważne jest szanowanie podstawowych instytucji demokratycznych. Uczciwe wybory, niezależne sądownictwo, prawdziwe zróżnicowana prasa to kamienie węgielne demokracji. Jeżeli są te rzeczy, można mieć różne koncepcje na różne tematy, jak aborcja czy imigracja. Tematy społeczne nie powinny nigdy służyć do mobilizowania ludzi przeciwko

instytucjom demokratycznym. Tak jak autorytaryzm może wydawać się dla kogoś dobrym pomysłem, to zazwyczaj nie trwa on zbyt długo. Jeżeli spojrzymy na Białoruś, Kirgistan czy wcześniej Armenię, ale i wiele innych państw na świecie – ludzie tracą cierpliwość dla skorumpowanych reżimów i ustawionych wyborów. To nie jest perspektywiczne. Można oczywiście oszukiwać ludzi przez jakiś czas, albo doprowadzać ich do histerii pojedynczymi tematami społecznymi. Ostatecznie jednak, jeżeli rząd nie będzie miał reprezentatywnych instytucji i będzie starał się kontrolować klimat polityczny za pomocą niedemokratycznych metod, to w długim okresie się to nie uda. W dzisiejszych czasach ludzie są ze sobą znacznie lepiej skomunikowani, są mądrzejsi, znacznie lepiej poinformowani, no i w końcu nie da się utrzymać władzy poprzez oszukiwanie społeczeństwa. To już nie jest takie proste jak kiedyś.

»

Pozostaje jeszcze jedno pytanie. Takie, którego chyba nie zadają sobie ani mainstreamowi politycy ani ideologicznie zaangażowani dziennikarze z Europy czy USA. Niezależnie od wyników wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, a właściwie to i w każdym innym kraju o tak wysokim poziomie politycznie motywowanych podziałów i polaryzacji – co dalej? Podzielone grupy społeczne będą dalej musiały żyć wspólnie po wyborach w jednym społeczeństwie. Jak wreszcie zatrzymać tę spiralę populizmu, mowy nienawiści i radykalizującej się retoryki dzielącej całe państwa?

»

Moją radą byłoby to, aby obrońcy demokracji i szacunku oraz demokratyczne i transparentne rządy stali się znacznie bardziej aktywni. Ich rolą nie może być wyłącznie demaskowanie i potępienie. Muszą mieć pozytywny przekaz, który musi zacząć być agresywnie promowany. Ten temat interesuje mnie w sposób szczególny i właśnie na nim skupiłem się w mojej książce. Osoby, którym zależy na demokracji, powinny mieć bardzo mocny przekaz. Najczęściej jest on bardzo skomplikowany, przeintelektualizowany, wykorzystuje pewnego rodzaju język elit, traktuje ludzi z góry, słowa są zbyt długie i skomplikowane. Innymi słowy nie przemawia on zupełnie do osób „na ulicy”. A tutaj jest potrzeba mocnego, konkretnego, ale i prostego języka, komunikatów, które można nakleić na zderzak w samochodzie. Dobrym przykładem będzie tu chociażby:

„Panie Gorbaczow, zburz ten mur!”. To jest naprawdę jasne. Kilka słów zamiast wielu stron zawilego argumentowania. Gdzie natomiast jest to teraz? Gdzie jest agresywne poparcie czy obrona pewnych kwestii ze strony grup prodemokratycznych? Nie w postaci dezinformacji, ale agresywnego mówienia prawdy i budowania prodemokratycznych komunikatów.

»

Dostrzegam tu ogromne perspektywy dla organizacji pozarządowych. Nie rozwiążemy tych problemów pisząc raporty o objętości 10 MB. Rozwiązać je bowiem można poprzez docieranie do świadomości zwykłych ludzi poprzez atrakcyjną, prawdziwą i zapadającą w pamięć komunikację. Wystarczy spojrzeć na to co zrobiły niektóre organizacje w różnych państwach, jak chociażby tzw. „elfy”. W moim odczuciu takie działania mają przyszłość. NGOsy muszą stać się bardziej agresywne, lepiej zorganizowane, finansowanie ich musi być znacznie lepsze, musi zostać także ograniczona konkurencja pomiędzy różnymi organizacjami pozarządowymi. To nie jest niemożliwe. Regularnie biorę udział w różnych konferencjach i bardzo często padają na nich postulaty o tym, że musimy zmienić czy kontrolować Facebooka. A dlaczego nie zaczniemy go lepiej wykorzystywać? Inni znaleźli sposoby, aby to zrobić, dlaczego my nie możemy?

»

Nie zapominajmy również o globalnym kontekście. Wystarczy przyrzeć się temu, co dzieje się na Bałkanach, jak zmierzają one coraz bardziej w orbitę wpływów Unii Europejskiej. Nawet władze serbskie będą musiały zaakceptować fakt, że to nie Rosja, ale UE, a nawet i zapewne NATO są przyszłością Serbii. Innymi słowy, mimo wszystkiego, co się dzieje na Zachodzie, z geopolitycznego punktu widzenia Rosja przegrywa na każdym froncie. A jednym z powodów ich przegranych jest oddziaływanie ludzi. Dlatego właśnie uważam, że powinniśmy się tym bardziej skupiać na wzmacnianiu potencjału społeczeństwa obywatelskiego. Często słyszy się, że demokracja ma się ku końcowi, czy że nadchodzą czasy autorytaryzmu. Na litość boską, od początku historii była walka o wolność, przeciwko opresji. Dzisiaj zmieniły się możliwości technologiczne dla tej ostatniej, ale czy to rzeczywiście zmienia fundamentalnie istotę tych procesów? Dlaczego reżimy autorytarne przeznaczają tak ogromne środki

na inwigilację i wzmacniają aparat terroru przeciwko swoim własnym obywatelom? Ponieważ aż tak bardzo się boją. Zapewne będzie wiele wzlotów i upadków, ale nie możemy dzisiaj stwierdzić, że znamy już przyszłość ludzkości, bardzo wiele z naszej historii jest wciąż do napisania.



»

Thomas Kent jest specjalistą od dezinformacji, dziennikarstwa i Rosji. Do września 2018 roku pełnił funkcję prezesa Radia Wolna Europa (Radio Free Europe/Radio Liberty). Obecnie wykłada w Harriman Institute na Uniwersytecie Columbia, jest ekspertem Jamestown Foundation oraz konsultantem ds. dezinformacji, dziennikarstwa i etyki dla rządu, mediów, organizacji pozarządowych i korporacji.

Wcześniej związany był także z agencją prasową Associated Press, pełniąc m.in. funkcję szefa biura w Moskwie, szefa operacyjnego w Teheranie podczas irańskiej rewolucji islamskiej czy korespondenta w Brukseli. Dwukrotnie zasiadał także jako członek jury przyznającego Nagrodę Pulitzera w kategorii reportaż międzynarodowy oraz pełnił funkcję w zarządzie lub doradcze w takich organizacjach, jak: Online News Association, Ethical Journalism Network, Society of Professional Journalists oraz Organization of News Ombudsmen and Standards Editors.

» **Wywiad przeprowadził:**

» **Adam Lelonek**

Leksykon bezpieczeństwa informacyjnego, cz.I

Podział i rodzaje informacji

Informacja – określone dane, wyrażone w formie znaków językowych lub innych symboli, dźwiękowej, graficznej, wideo, binarnej lub innych, jak chociażby gesty czy zachowania; Może opisywać konkretny obiekt, czas, stan, relacje oraz inne kategorie wartościujące, jak cechy czy właściwości; Odnosi się także do procesów poznawczych, w których poprzez doświadczanie, procesy czy działania empiryczne, naukowe lub badawcze składa się na element wiedzy; Posiada swój kontekst, który nadaje jej znaczenie i punkt odniesienia; Podnosi poziom rozumienia, redukując stan niepewności – im więcej informacji, tym mniejsza niepewność; Potocznie rozumiana jako komunikat, wiadomość czy jednostka danych; Według P. Adriaansa i E. N. Zaltana w nauce nie ma jednej definicji informacji, która postrzegana jest jako koncepcja polisemantyczna (wieloznaczna) oraz zjawisko polimorficzne (wielopostaciowe); Rozpatrywana jest ona na poziomach: semantycznym (językowym), ilościowym (liczenie, otrzymywanie, zbieranie i przetwarzanie informacji – tj. w kontekście matematycznym) oraz koncepcjach podmiotu czynnego (tj. agensa, czyli poprzez rozszerzenie poziomów semantycznego i matematycznego do bardziej złożonego paradygmatu wiedzy, przekonania czy intencji).

Bezpieczeństwo informacyjne jest pojęciem interdyscyplinarnym, łączącym wiele aspektów – od nauk humanistycznych, przez nauki o bezpieczeństwie i komponent militarny, aż do obszaru IT i cyberbezpieczeństwa. Najczęściej w przestrzeni informacyjnej dominuje tylko jedna wykładnia interpretacyjna, tj. wywodząca się ze świata dziennikarskiego. Jest ona fundamentalna, dla uporządkowania i zrozumienia funkcjonowania środowiska informacyjnego. Zgodnie z nią na co dzień mamy do czynienia z:

Informacją prawdziwą tj. mającą charakter faktograficzny, a więc opisującą aktualny lub realny stan rzeczywistości (wydarzenie, sytuację lub ich okoliczności, osoby, dane liczbowe lub inne fakty), odwołującą się do dowodów oraz powołującą się na konkretne źródła; Warto dodać, że opinia może mieć również charakter informacyjny; W dobie rozwoju technologicznego istotnym komponentem oceny wiarygodności informacji stają się także kanały jej dystrybucji, i tak na przykład indywidualne konta w mediach społecznościowych czy portale symulujące pracę mediów czy platformy blogerskie, których autorzy nie muszą przestrzegać żadnych standardów dziennikarskich są siłą rzeczy najmniej wiarygodnymi źródłami informacji; Warto też pamiętać, że w dziennikarstwie informacyjnym międzynarodowym standardem przedstawiania komunikatu czy informacji prasowej (tzw. news-a) jest standard w postaci formuły „5W + H”, tj. *who, what, where, when, why and how* (kto, co, gdzie, kiedy, dlaczego i w jaki sposób). Każde wprowadzenie (*lead*) do newsa powinno zawierać odpowiedzi na ten pytania – podmioty symulujące pracę agencji informacyjnych najczęściej nie stosują się takich reguł.

Informację niezweryfikowaną

tj. niepotwierdzoną żadnymi konkretnymi dowodami, mogącymi jednoznacznie ją potwierdzić lub jej zaprzeczyć; W odróżnieniu od twardych faktów i danych nierzadko opiera się ona na domysłach, przypuszczeniach lub spekulacjach, co pozbawia taką treść wartości informacyjnej, klasyfikując ją do kategorii opinii lub komentarzy; Najczęściej taka informacja jest związana z danym, złożonym momentem społeczno-polityczno-ekonomicznym (np. okres kampanii wyborczej, groźba wybuchu konfliktu zbrojnego czy chociażby katastrofa naturalna) w danym kraju lub na arenie międzynarodowej, gdzie wiele podmiotów może posługiwać się spekulacją, aby zwiększać liczbę czytelników, słuchaczy lub widzów swoich kanałów (mediów klasycznych czy społecznościowych, stron internetowych itd.);

W takich momentach wskazane jest odczekanie na pojawienie się sprawdzonej informacji w wielu źródłach, zwłaszcza największych krajowych czy międzynarodowych agencjach informacyjnych, przestrzegających wysokie standardy pracy dziennikarskiej; Ważne: informacja niezweryfikowana może być jednocześnie informacją prawdziwą, choć w danym czasie czy momencie procesu nie może być poparta faktami lub innymi danymi.

Informację wprowadzającą w błąd

tj. taką, która zakłóca prawdziwy obraz rzeczywistości dla odbiorcy, czyli taką, powodując zmianę perspektywy wydarzenia, osoby, danych oraz innych faktów z nimi związanych lub zmiany ich kontekstu; To ostatnie szczególnie odnosi się do manipulowania obrazem, dźwiękiem lub materiałem wideo; Można ilustrować dane wydarzenie jedynie fragmentem lub wybranym kątem danego zdjęcia, które nie pokazuje całości wydarzenia czy ustawić kamerę w taki sposób, aby z małego zgrupowania ludzi stworzyć obraz masowego protestu; Bardzo często tego typu metodom będzie towarzyszyć treść o charakterze emocjonalnym lub wyraźnym zabarwieniu polityczno-ideologicznym, która będzie też dystrybuowana przez podmioty reprezentujące określone poglądy lub interesy w celu np. nagłaśniania jakiegoś tematu, wywoływania innych, negatywnych emocji wobec niego czy wreszcie odwrócenia uwagi opinii publicznej od innych kwestii; Popularnym przykładem wprowadzania w błąd jest ilustrowanie danej informacji w prasie poprzez niewłaściwe zdjęcie lub tytuł zupełnie zmieniający odbiór rzeczywistego komunikatu (tym bardziej, że wiele osób nie czyta szczegółowo całej treści);

Rozszerzając ujęcie dziennikarskie o komponent bezpieczeństwa informacyjnego, informacja wprowadzająca w błąd będzie formą manipulacji informacją, w tym prawdziwą, w celu oddziaływania na odbiorcę; Przy tego typu informacjach zalecać można ostrożność, weryfikację w innych źródłach, niepopularyzowanie takich treści oraz niebudowanie im statystyk poprzez komentowanie, udostępnianie czy inne interakcje w mediach społecznościowych.

Informację fałszywą

tj. fałszywe treści, popularnie określane jako fake newsy; Nie ma jednej, powszechnie przyjętej i akceptowalnej definicji; Uznaje się je za celowo przygotowane kłamstwa, mające sprawiać wrażenie autentycznych komunikatów prasowych, których celem jest m.in. wprowadzanie w błąd lub oszukiwanie odbiorców w określonym celu;

Publikowane mogą być przez ośrodki symulujące pracę, udające lub podszywające się pod media czy agencje informacyjne, strony internetowe, platformy blogerskie czy indywidualne konta w mediach społecznościowych, ale co ważne także przez wiarygodne, duże, mainstreamowe czy międzynarodowe media wskutek ataku cybernetycznego lub też błędu ludzkiego, jak pomyłka dziennikarza lub redaktora; Mogą celowo wpływać na decyzje, postawy czy zachowania odbiorców, w szczególności polityczne, ale i oddziaływać na emocje (np. wywołanie paniki, strachu, oburzenia czy wręcz przeciwnie – mobilizowanie do działania, jak protesty); Warto podkreślić, że są również sytuacje, kiedy takie nieprawdziwe treści nie mają podobnych celów w zamysłach twórców, gdyż są oryginalnie publikowane jako żarty, satyra czy fikcja literacka (lub inna forma artystycznego wyrazu), a później ze zmienionym kontekstem wykorzystywane są przez inne podmioty;

Przykładem fałszywej informacji jest przedstawienie nagrania czy fotografii z konfliktów zbrojnych, protestów lub akcji służb państwowych z jednego państwa, a przypisanie ich do relacji z innego kraju lub z inną datą (np. do przedstawiania wydarzeń na Ukrainie wykorzystywane były m.in. zdjęcia z wojny w Syrii); W swojej przeważającej większości charakteryzuje je również fakt, że zostały publicznie zdementowane przez dziennikarzy, reporterów lub inne godne zaufania źródła, jak niezależne instytucje państwowe, dysponujące wiedzą na temat danej sytuacji, wydarzeń, osób czy innych danych lub poprzez inne, niepodważalne dowody, jak weryfikacja faktograficzna (np. materiałów wideo, zdjęciowych czy dźwiękowych, pochodzących z różnych źródeł lub lokalizacji);

Jedną z najistotniejszych, ale pomijanych kwestii, jest kontekst danej fałszywej informacji: **czy jest to pojedynczy komunikat?, czy da się zidentyfikować autora?, czy jest to działanie jednostki, publikującej swoją opinię w mediach społecznościowych czy działanie o dużej skali, sugerujące koordynację lub automatyzację?, czy w momencie pojawienia się fałszywej informacji przykuwającej uwagę opinii publicznej mają miejsce inne, ważne dla kraju czy danej społeczności wydarzenia?**

Innymi słowy fałszywa informacja może, ale nie musi być elementem skoordynowanej aktywności informacyjnej, jest ona wyłącznie jednym z narzędzi oddziaływania informacyjnego, a przy tym stosunkowo mało zaawansowanym i łatwo identyfikowalnym, którego weryfikacja jest również mało skomplikowana.

Sposoby rozprzestrzeniania i/lub manipulacji informacją

Misinformation tłumaczone na język polski jako wprowadzanie w błąd, co nie do końca oddaje znaczenie tego słowa w języku angielskim; Termin pojawia się też w języku polskim jako kalka, tj. „*misinformacja*”; Może to być istotnie informacja błędna, nieprawidłowa, fałszywa lub wprowadzająca w błąd, ale też w części prawdziwa, ale zmanipulowana, jednak kluczowym komponentem definiującym to pojęcie jest fakt, że nie musi być to działanie intencjonalne; Innymi słowy ze zjawiskiem *misinformation* mamy do czynienia wtedy, gdy podmiot przekazujący daną nieprawdziwą informację nie ma świadomości lub intencji oszukiwania lub wprowadzania w błąd odbiorcy, a więc sugerować może nie tylko nieświadomość, ale i niedbalstwo czy bezmyślność; Tym, co odróżnia ją od dezinformacji, będzie świadomość, intencjonalność i cel dystrybuowania czy komunikowania nieprawdziwych informacji i oczekiwanego rezultatu ich konsumpcji przez odbiorcę; Niezależnie od tego może ona mieć dalece negatywny wpływ na dane audytorium, mimo braku intencji, świadomości czy celu po stronie jej nadawcy, pozostaje ona wciąż kategorią informacji, a więc pełni funkcję informacyjną; W ujęciu naukowym, poza byciem fałszywą, *misinformation* może być również informacją, która nie jest kompletna lub do końca związana z danym tematem (irrelevantna); Jak precyzuje to N. A. Karlova i K. E. Fisher jest: „*nieprecyzyjna, niepewna, rozmyta i/lub niejednoznaczna*”.

Malinformation – termin nie posiadający odpowiednika w języku polskim, należąca do terminologii dziennikarskiej; Jest to informacja, która może być poparta faktami lub wynikać z rzeczywistości, lecz której celem jest spowodowanie szkody lub wyrządzenie krzywdy osobie, instytucji lub państwu; Istotną kategorią pozostawać będzie celowość upubliczniania takiej treści, tj. czy jest publikowana wskutek naturalnych procesów społeczno-politycznych, w tym wynikających z systemu prawnego (np. informacje o kandydatach w wyborach) czy może być uzasadniona w inny sposób, jak wyjątkowe okoliczności czy interes publiczny, jednak wciąż pozostają w zgodności z etyką i standardami dziennikarskimi; Przykładem może być ujawnienie poglądów religijnych, politycznych, problemów zdrowotnych lub orientacji seksualnej danej osoby, czyli pogwałcenie prawa do prywatności; Aby dana informacja mogła zostać przypisana do tej kategorii najczęściej jest ona prawdziwa lub w większości prawdziwa; Celem jej upubliczniania może być, podobnie jak w przypadku dezinformacji, wywołanie określonych emocji lub reakcji u odbiorców; Może być także jedynie elementem większej operacji informacyjnej, realizowanej poprzez różne kanały dystrybucji, łącząc komponenty *disinformation*, *misinformation* oraz *malinformation*.

Dezinformacja – w naukach humanistycznych i dziennikarstwie najczęściej definiowana jest jako: a) świadomie opracowana lub przekazywana fałszywa informacja lub b) celowy i intencjonalny proces dystrybucji fałszywych lub wprowadzających w błąd informacji;

Definicje te skupiają się na komponencie fałszywych informacji, co odróżnia je od ujęcia stosowanego w wojskowości; Tymczasem rozumienie rosyjskie, ale i militarne, skupia się na komponencie manipulacji informacją; Wzmianki o wykorzystaniu dezinformacji przez struktury Państwowego Zarządu Politycznego (*GPU*, ros. *Государственное Политическое Управление*), tj. prekursora KGB, pochodzą już z 1923 roku, który na potrzeby operacji wywiadowczych stworzył biuro ds. dezinformacji; W szerszym ujęciu bezpieczeństwa, dezinformacja definiowana jest jako jeden z zasobów tzw. „środków aktywnych” (ros. *активные мероприятия*, ang. *active measures*), tj. tajnych operacji, wymykających się terminologicznej kwalifikacji szpiegostwa, działań wywiadowczych, kontrwywiadowczych, dyplomatycznych oraz informacyjnych; Ich ostatecznym celem było wpływanie na opinie, procesy decyzyjne i działania jednostek, całych społeczeństw i rządów; Swoim zasięgiem obejmowały one zakres od manipulacji i innych form tzw. dywersji ideologicznej, po działania kinetyczne, przez finansowanie ruchów politycznych czy grup terrorystycznych, w tym i zabójstwa na zlecenie;

Amerykański Departament Stanu w swoich raportach już w latach 80. XX wieku definiował dezinformację jako świadome działania mające na celu oszukiwanie opinii publicznej i rządów, w tym z wykorzystaniem sfałszowanych dokumentów czy innych treści, mających dyskredytować dane jednostki, instytucje czy polityki, aby w ten sposób podważać interesy państwa; W analogicznym okresie słownik KGB (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego, ros. *Комитет государственной безопасности*) definiował ją z kolei jako przygotowane dane, wykorzystywane do kreowania w umyśle przeciwnika nieprawidłowego lub fikcyjnego obrazu rzeczywistości, na podstawie którego będzie on w stanie podejmować niekorzystne dla siebie decyzje; Wśród największych sukcesów w sferze dezinformacji ZSRR przeciwko USA wylicza się m.in.: przekaz, że w zabójstwo Johna F. Kennedy'ego zaangażowane były FBI i CIA oraz ten najbardziej popularny, że to amerykański rząd stworzył AIDS; To ostatnie było nawiązaniem, ale i rezultatem większej kampanii oskarżającej USA o prace nad bronią biologiczną, ale i imperialne dążenia do kontrolowania i wpływania na sytuację na świecie, co bardzo przypomina obecne przekazy na temat COVID-19, morderczych szczepionek i obowiązkowych chipów; Sukces dezinformacji, podobnie jak i szerzej – środków aktywnych, zależy przede wszystkim od tego, jak precyzyjnie osadzone są one w rzeczywistości społeczno-kulturowej danej grupy odbiorców (np. społeczeństwa danego kraju);

Dezinformacja musi bowiem nawiązywać do zastanej rzeczywistości oraz podnosić w części swoich przekazów powszechnie akceptowalne twierdzenia lub poglądy; Kluczowe będzie jednak oddziaływanie na procesy kognitywne (poznawcze), a w konsekwencji na rozumowanie czy świadomość odbiorcy dla wywołania określonych efektów, od chaosu informacyjnego po wpływanie na konkretne działania; Innymi słowy może ona obejmować szerokie spektrum aktywności, które wykraczają poza produkcję czy dystrybucję fałszywych treści (*fake news*), klasyfikując ją w obszarze oddziaływań psychologicznych; Kolejnym istotnym elementem pozostaje fakt, że dezinformacja w rozumieniu bezpieczeństwa informacyjnego nie odnosi się wyłącznie do fałszywych przekazów, ale i takich, które są niekompletne lub są konstruowane poprzez selektywne posługiwanie się faktami, dla stworzenia nieprawdziwego obrazu dla odbiorcy, a więc ukierunkowana jest na zarządzanie jego percepcją;

Jak określa Komisja Europejska: dezinformacja powoduje erozję zaufania do instytucji państwowych oraz do mediów cyfrowych i tradycyjnych, niszczy demokrację ograniczając obywatelom możliwość podejmowania świadomych decyzji, może prowadzić do polaryzacji, tworzyć głębokie podziały w społeczeństwie, podważać system wyborczy oraz wpływać na bezpieczeństwo państw, a wreszcie i osłabiać podstawowe prawa i wolności jednostki, jak wolność wypowiedzi i informacji.

UWAGA!

Fake news to celowe rozprzestrzenianie fałszywych informacji poprzez kanały informacyjne, w tym takie, który tylko symulują pracę mediów, niezależnie czy mówimy o źródłach internetowych, drukowanych czy kanałach radiowych lub telewizyjnych oraz indywidualne, w tym fałszywe profile w mediach społecznościowych. Rozprzestrzenianie fake newsów może być celowe (dezinformacja) lub wskutek błędu, niewiedzy lub braku świadomości (misinformation).

Infodemia – ang. *Infodemic*, pojęcie zbudowane z połączenia słów *informacja* i *pandemia*, które pierwszy raz zostało użyte w 2003 r. przez Davida Rothkopfa w The Washington Post przy opisywaniu zjawisk komunikacyjnych w związku z epidemią SARS, a obecnie znowu zyskujące na popularności w anglojęzycznej przestrzeni informacyjnej przy sytuacji z COVID-19;

W tym kontekście Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) określa tym terminem zjawisko nagłego pojawiania się bardzo dużej ilości informacji na dany temat, w tym prawdziwych i nieprawdziwych, co sprawia, że identyfikacja rozwiązań i faktów staje się utrudniona; W kontekście sytuacji kryzysowych związanych z sytuacją zdrowotną w danym kraju czy regionie zjawisko *infodemii* ogranicza skuteczną odpowiedź publicznej służby zdrowia, powodując chaos, dezorientację i brak zaufania do działań państwa i jego struktur; WHO wlicza do jej repertuaru *misinformation*, dezinformację i plotki; W swojej publikacji Rothkopf definiował infodemię, jako mieszankę faktów, spekulacji, plotek i strachu, wzmocnioną i rozprzestrzeniającą się globalnie poprzez wykorzystanie nowych technologii informacyjnych, która wpływa na gospodarkę na poziomie krajowym i międzynarodowym, procesy polityczne, ale i kwestie bezpieczeństwa, podkreślając przy tym, że analogiczne mechanizmy i zachowania informacyjne dostrzec można było przy temacie wojny z terroryzmem, a nawet pojawiania się rekinów w pobliżu plaż; Od tamtego czasu pojęcie to było używane głównie w sytuacjach zwiększonego ryzyka dla zdrowia społeczeństw i informacji, które się w tym kontekście pojawiały.

» **Opracowanie:**
Adam Lelonek



**Dziękujemy
za zainteresowanie!**

Temporarily
CLOSED
due to COVID-19 pandemic

**Narodowy Instytut
Cyberbezpieczeństwa**

www.nci.org.pl

vol. III



Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Rozwoju Organizacji
Obywatelskich na lata 2018 - 2030.

